

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę pierwszą po zielonych świątkach, dnia 10. Czerwca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętych Męczenników, Fokasa i Serena, ogrodowych.

Śmierć męczennską Świętego Fokasa opisał nam Asteryusz, Biskup miasta Amazei w Poncie, który żył na końcu piątego wieku po Chrystusie, w mowie, którą miał na pochwałę tego męczennika.

Fokas, iako bogoboyny Chrześcianin, żył w mieście Synopie, w Poncie. Posiadał on za bramami miasta ogród, który z wielką uprawiał starannością i z niego się utrzymywał i wspierał potrzebujących. Domek jego mały stał dla wszystkich otworem, którzy gospody szukali. Przez swoją uczynność, pracę i sprawiedliwość, znalazł łaskę u Boga, i stał się godnym ponieść śmierć męczennską dla wiary Chrystusa. W czasie srogiego prześladowania Chrześcian w owę okolicę, doniesiono go do naczelnego rządcy iako Chrześcianina. Przestał na tém doniesieniu rządcza, i nie kazawszy go nawet przed siebie przyprowadzić, i sam nie usłyszawszy z ust jego, że jest Chrześcianinem, wydał wyrok śmierci na niego: Fokasa doniesiono, że jest Chrześcianinem, a więc trzeba go zamordować! — Wysłał tedy zaraz swoich oprawców,

aby go wyszukali i zamordowali. Ci wyszli za miasto i nie mogli znaleźć ogrodnika. Nie myśląc iednak bez wykonania rozkazu wracać do rządcy, wstąpili do iednego domku, dla wypoczynienia sobie, i dla dowiedzenia się o pobycie Fokasa; a to było właśnie jego mieszkanie, i ten, którego szukali, stał przed nimi niepoznany. Ogrodowy przyjął ich mile, iak zwykły był każdego przyjmować, i uczył, iak mógł, naleyści. Gdy się posilali, zapytał się ich, coby mieli na myśli. Ci mu odkryli, ale iako największą tajemnicę, że szukają iakiegoś Fokasa, bo mają od rządu rozkaz, zamordować go, iako Chrześcianina. Fokas nie przeląkł się tém wcale, lecz owszem cieszył się w sercu, że będzie mógł dla Jezusa cierpieć, i rzekł do oprawców: „Znam ia dobrze tego, kogo szukacie, i jutro wskażę wam miejsce jego pobytu; wy tymczasem u mnie przemocować możecie.“ Na co oprawcy z chęcią przystali. Tymczasem ogrodnik, gdy się jego goście udali na spoczynek, wykopał sobie grób i gotował się na śmierć. Nazajutrz rzekł do oprawców: „Znalazł się Fokas, i możecie go poymać, jeżeli chcecie.“ Ucieszeni, zapytali się, gdzieby był. „Niedaleko,“ odpowiedział, „oto przed wami stoi. Ia sam tym iestem, którego szukacie. Czyńcie, co wam roz-“

kazano.“ Uderzeni tą mową oprawcy, nie śmieli odebrać życia temu, co ich tak gościnnie do domu swóiego przyjął; ale nareszcie, widząc gotowość Fokasa na śmierć, głowę mu ścięli, i zapewne w wykopanym przez niego grobie pochowali. Na grobie iego wystawili późniéy Chrześcianie wspaniały kościół.

Serenus był rodem Greczyn i mieszkał w Syrmium (w dzisiejszém Syrmisz, w Węgrzech). Żył sobie samotnie, ćwicząc się w doskonałości chrześcijańskiéy, Całe swoje utrzymanie miał z ogrodu, który własnemi uprawiał rękoma. Gdy cesarz rzymski, Maksymilian Galeryusz, okrutnie prześladował wyznawców nauki Jezusa Chrystusa, chował się przez kilka miesięcy; lecz skoro pierwsza wściekłość prześladowania Pogan ominęła, powrócił do swego ogrodu. Jednego dnia pracując w ogrodzie, spostrzegł, że iakaś pani z dwiema pannami doń weszła, iakoby się chciała w nim przechodzić. Był to w południową godzinę, kiedy każdy albo się był zwykł posilać, albo sobie odpoczywać. Serenus miał ią w podeyrzeniu, że ona może iakie złe i bezwstydne rzeczy ma na myśli, i zapytał się iéy: „niewiasto, czego tu szukasz?“ Na co mu ona odpowiedziała, że się chce w ogrodzie przechadzać. Poważny starzec rzekł iéy na to: „Cóż ja sobie mam myśleć o niewieście, która nie o zwyczajnéy godzinie, bo w południe, na przechadzkę tu przychodzi? Domyślam ja się, że ty nie dla przechadzki, ale dla innych niegodziwych rzeczy tuś przyszła. Idź sobie precz i nie zapominaj o przystoyności, którę się po każdéy skromnéy niewieście spodziewać trzeba.“ Niewiasta ta opuściła wprawdzie ogród Serena, z wielkim iednak gniewem i złością, że ogrodnik poznał iéy zamiśl, i takowemu prze-

szkodził. Pałając zemstą, napisała list do swego męża, który, iako woyskowy, był przy boku cesarza, że ogrodnik Serenus ią zelżył. Mąż iéy żalił się na to przed cesarzem, i wymógł na nim rozkaz do rządzcy miasta Syrmium, aby całą tę rzecz poszukiwał i ogrodnika surowo ukarał. Rządzca rozkazał do siebie zawołać Serena, i wywiedziawszy się, iak zwyczaj, o iego imieniu i stosunkach, zapytał: dlaczegoby żonę woyskowego znieważył? Serenus odpowiedział: „iam nikogo nie znieważył.“ Rządzca rozgniewany, obrócił się do woyskowego i rzekł: „nty go przekonaj, co za niewiastę znieważył, gdy w iego przechadzała się ogrodzie.““ Teraz dopiero przypomniało się Serenowi, o iakiém to znieważeniu może być mowa. Bez wszelkiéy więc obawy odezwał się do rządzcy: „Przypominam sobie, że iakaś niewiasta o niezwyczajnéy godzinie chciała się po moim przechodzić ogrodzie. Powiedziałem iéy, że to nie przystoi na cnotliwą niewiastę o tym czasie dom mężowski opuszczać. Ów woyskowy przekonawszy się z téy mowy Serena o złém zachowywaniu się swoiéy żony, już nie nalegał na iego ukaranie i poszedł sobie. Rządzca iednakże roztrząsając sobie w głowie tę rzecz całą, pomyślał sobie: Serenus musi być zapewne Chrześcianinem, bo tylko Chrześcianie uważają za rzecz nieprzystoyną, gdy niewiasta o nieswoiéy godzinie z domu wychodzi. Zapytał się zatem ogrodowego: „iakiaby wiarę wyznawał?““ Bez namysłu odpowiedział tenże: „niestem Chrześcianinem.“ „„Gdzież się dotąd ukrywał,““ rzekł daléy Poganin, „i iakżes się uchylil od czynienia ofiar bałwanom?““ Na co powiedział Serenus: „Bóg tak chciał, zem dotąd został przy życiu. Podobny dotąd

byłem do kamienia, który budujący od-
rzucają. Teraz chce Pan do swoiemy bu-
dowy mnie użyć. Podobało mu się, że
odkryty został, i jestem gotów cierpieć
dla Jego imienia, abym był godzien wraz
z innymi Świętymi być umieszczonym
w królestwie Jego." To śmiało i otwarte
wyznanie tak rozgniewało rządzącego, iż
natychmiast wydał na niego wyrok śmierci
i Serenus mieczem ścięty został.

GOSPODARSTWO.

O uprawie maku.

(Z Kalend. roln. gospod.)

Maciek wrócił od woyska, a matka,
uradowana z tego, chcąc go uraczyć,
ugotowała mu klósek i zaprawiła ma-
kiem i miodem, bo właśnie przybył w su-
che dni. „Moje dziecko," rzekła do nie-
go, „zapewne ci tam tego nie dali, bo
pewno maku tam nie znają." — „O! ma-
tusi,“ odpowiedział Maciek, „nie znają
maku, mówicie; ady tam go tak sieją,
iako u nas panowie rzep zimowy." —
„Co ty gadasz," zapytała się zdziwiona
matka; „a cóż oni z tyle makiem robią?"
— „Przedają na oléy; a oléy to taki
dobry, iako najlepsza oliwa;" odpowie-
dział synalek. — Tymczasem nadiechał
z pola oyciec, Ignacy, i aż się rozplakał,
uyrzawszy Macia. Uściskał go ser-
decznie, a matka z makiem zaraz wyie-
chała, opowiadając staremu, że go tam
tak wiele sieją, gdzie Maciek służył
w woysku. Ignacy potrząsał głową,
mówiąc: „wszystko to być może!"
W pare dni potem zawołano starego do
dworu. Umarł był fornał; pan więc

chciał Macia do koni urządzić, co się
i stało; bo iako to Ignacy mawiał: iako
wielmożnemu panu nie odmówić
nie mogę. „Obędę się bez chłopska
w domu, a on też niech sobie na chleb
zarobi." Pogawędził pan z Ignacym
o rolnictwie; przyszło i do maku. „Tak,
tak, mój stary," rzekł pan, „w Niem-
czech, szczególniej koło Magdeburga,
wiele sieją maku. Wiesz co! spróbu-
cie i wy, Ignacy; możecie spieniężyć."
— „Wolne żarty pańskie," rzekł stary
gospodarz; „któż wie, co oni tam za
mak sieją." — „Iako mają, taki sieją,"
zawołał pan. „Oczywiście, nie żartuję.
Waszym babom udaie się mak między
marchwią, czemu by się nie miał udać i na
polu czysto zasiany. Oto tu macie dru-
kowane o uprawie maku, weźcie to sobie,
i niech wam Reška w domu przeczyta."
Podziękował Ignacy panu, a skłoniwszy
się, pochwalił Pana Boga i poszedł do
domu. W niedzielę po nieszpórach za-
siadł z swoimi dziećmi i z żoną za sto-
łem, a średnia córeczka, Reška, czytać
im głośno musiała, iako następuje:

Oléy makowy, dobrze przyrządzony,
tak smakuie, iako oliwa, i w wielu okoli-
cach Niemiec używają go zamiast oliwy.

„Widzicie matusiu," odezwał się Ma-
ciek, „nie mówiłem tego?" — „Cicho,
nieprzeszkadzaj iéy, niech czyta," za-
wołał Ignacy, zażywając hollenderki. —
A Reška czytała dalej:

Wiele jest gatunków maku. Różni
się kolorem kwiatu, nasienia i maków-
kami. Kolor kwiatu mniejszy jest wagi.
Nasienie maku, albo jest czarne, albo
białe. Jedni utrzymują, że mak biały
bardziej plonuje, aniżeli czarny; inni
znowu przeciwnie mówią. Oléy jednak
z białego maku jest smaczniejszy i bar-
dziej podobny do oliwy, iako z czarnego.

Wielu gospodarzy utrzymuje, że najlepszy jest ten mak, którego makówki dojrzewiają, mają kolor brunatny. Ważniejszym jednak jest kształt makówki; albowiem u jednego gatunku, w czasie dojrzewiania, pokrywa odstaie sama z siebie i nasienie się wysypuie; u drugiego tego nie ma, i chcąc nasienie wydobyc, trzeba makówkę, albo przerznąć, albo skruszyć. Pierwszy gatunek można uprawiać w ogrodach, gdzie pojedynczo makówki zbierają; do uprawy zaś polowey, tylko drugi brać należy.

„Nu, moje dzieci,” rzekł Ignacy, „toć matka ma i taki i taki mak. Posłuchajmy, co tam dalej będzie!”

Mak wymaga gruntu mocnego, żyznego i bardzo starannie uprawionego. Dla tego przeznaczona rola pod mak, już w jesieni powinna być ugnioiona i podorana, na wiosnę wcześniej należy ubronowana, odwrócona, powtórnie ubronowana i wałkiem urównana. Mak obradza się szczególnie po koniczyńie i wyce na świeżym gnoiu, na paszę zieloną, lub na siano uprawianey. Tym końcem uprawia się wyka, n. p. w końcu Maja w świeżey mierzwie, w jesieni się zbiera i rola niebawnie podoruie; a gdyby przed zimą mocno się chwastem pokryła, można ją raz jeszcze zorać; przez to nie tylko zielsko się wyniszczy, nawóz z ziemią

tém lepięy zmiesza, ale nadto i rolę tém bardzięy się rozpulchni. W tym razie już się na wiosnę nie orze, ale raczy należyte bronić i wałkować, dla otrzymania pod siew równiejszey roli. Jeżeli mak ma być siany po koniczyńie, należy koniczyńsko przed zimą wcześniej podorać, aby tém prędzey korzenie od koniczyńy pogniły. Co się zaś tyczy siewu, to im wcześnijszy, tém lepszy. Jeden wielki gospodarz powiada, iż mak można nawet siać, gdy śnieg jeszcze leży, byle tylko rola przed zimą dobrze była uprawiona i urównana, i że wtedy naylepięy plonuje.

„O! jużć to,” odezwała się Ignacowa, „być nie może, żeby mak na śniegu siać.” — „A nu czemu?” zapytał oyciec, „przecie mak nie zmarznie, sam się często sieie, i całą zimę leży na ziemi, a z poziomu buyno wschodzi. Nie widzisz to matko, iak za stodółą, gdzieś w jesieni makowiny składała, ładnie stoi, chociaż go nie siała i sam się zasiał, może i na śniegu.” — „Prawdać to, prawda, ale ja zawsze z marchwią razem sieie.” — „Że go ty po zimie sieiesz z marchwią,” rzekł oyciec, „to o tém tu mowy nie ma; tu tylko widzisz w tęp książce napisano, że go można siać, gdy jeszcze śnieg leży.”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

U W I A D O M I E N I E.

Wyszła u mnie przed kilku miesiącami:

„Nauka chrześcijańsko-katolickiēy religii, dla użytku szkół elementarnych, historycznym sposobem wyłożona,” tak dobrze przyjętą została, iż się mała tylko liczba eksemplarzy iēy w składzie mym znayduie. Upraszam przeto Szanownych Kapłanów i Nauczycieli, chcących w szkołkach swoich książeczki tēy używać, aby z żądaniami swemi wcześniej się do mnie zgłosić raczyli.

Ernest Günther, księgarz i typograf.